

Bernadetta Żynis

Akademia Pomorska w Słupsku

Niewychowanie. O cielesnych i seksualnych aspektach wychowywania w literackich ujęciach (Wedekind, Musil, Różewicz)

Niewychowanie jako wychowanie

Mogłoby się wydawać, że po rewolucji a nawet rewolucjach końca lat 60. wiedza o rozwoju cielesnym i seksualnym człowieka przekroczyła granice tabu, stała się naturalną i oczywistą częścią powszechnych treści wychowania, ogólnej i ogólnie dostępnej wiedzy z zakresu biologii, psychologii, antropologii, socjologii, filozofii itp. Dylematy, przed jakimi stawali pacjenci doktora Freuda, zdają się nam przestarzałe, a my wobec nich zdecydowanie bardziej postępowi, otwarci, bezpruderyjni... czy tak jest rzeczywiście? To pytanie nie pozostanie bez odpowiedzi. Zaproponuję jednak lekturę kilku literackich źródeł, w których zostały przedstawione niepokoje wieku dojrzewania. Czy na pewno coś się w tym względzie zmieniło od końca XIX wieku, kiedy to pisarze znaleźli w sobie odwagę, by dostrzec, że dzieci nie są istotami pozapłciowymi, ale silnie w swoją płć uwikłanymi. Tym silniej, że pozostają bardzo długo w niewiedzy co do swojej biologicznej płciowości, (płci kulturowej, rozumianej jako naukę sposobu zachowania się w społeczeństwie ze względu na tożsamość płciową – są uczone wcześniej, choćby w powtarzanych od małości uwagach typu: „chłopcy tak nie robią...”, „dziewczynki powinny...”, „jesteś chłopcem/dziewczynką, więc musisz...” itp.). Wychowanie do erotyki, poznawanie seksualności jako jednego z aspektów naszej cielesności wciąż pozostaje problematyczne, obarczone wstydem dzielonym w równej mierze przez młodzież jak dorosłych. Ten rodzaj wiedzy wciąż zdaje się być przekazywany „pokątnie”, reglamentowany „w tajemnicy”, ukradkiem, napiętnowany jako coś wysoce niemoralnego i nieprzyzwoitego.

Innymi słowy wiedza o seksualnych potrzebach i możliwości ich ekspresji oraz ich zaspokajania niezmiennie spowija cień tajemnicy, sekretu, zakazu, wstydu i milczenia. I choć jako pedagodzy i rodzice żyjemy w przekonaniu, że wychowujemy dzieci z uwzględnieniem aspektu ich cielesności, płciowości i seksualności, często (może nawet częściej, niż nam się wydaje – jak wykazują przytoczone na końcu artykułu badania) ten rodzaj wiedzy i doświadczenia pozostaje zamknięty w obszarze tabu, gdzie rządzi milczenie lub głęboko skomplikowana metaforyka, która niczego nie wyjaśnia. Wychowujemy przez niewychowywanie albo inaczej rzecz ujmując – nie wychowujemy, oszukując siebie i wychowanków, że jednak wychowujemy. I jest to połowiczna prawda. Bo w ten sposób wychowujemy do obłudy, kłamstwa, skrytości, nieufności, ukazywania fałszywych obrazów rzeczywistości.

Jak „o tym” mówić?

Przebudzenie się wiosny (1891, tłum. polskie 1907, anonimowe¹) Francka Wedekinda należy do kręgu tragedii dziecięcych, szerzej dramatów rodzinnych. Gatunek ten chętnie wykorzystywany był przez naturalistów, dla których rodzina stanowiła mikrokosmos społeczeństwa, dzięki obserwacji którego można było wyciągać ogólniejsze wnioski, obejmujące społeczeństwo jako całość. Zależności biologiczne i kulturowe ujawniane w życiu rodzinnym odzwierciedlały to, co toczyło się w przestrzeni społecznej normy, umacnianej lub przekraczanej w codziennym życiu. Zależność, władza i służalczość, zyski płynące z poddania się i straty buntowników zdarzały się tak samo w rodzinie, jak i w szerszej przestrzeni społecznej. Wielu twórców przybierało tożeg moralizatora pouczającego, że zmiana społeczeństwa jest możliwa tylko przez zmianę w układach rodzinnych, jednocześnie jednak wskazując, że złe społeczeństwo, chore relacje, obłuda, niesprawiedliwość i przemoc mają swoje źródła w rodzinie, która pozostaje pierwszym nauczycielem takich postaw, wzmacnianych uczuciową i emocjonalną zależnością członków rodziny². „Przebudzenie się wiosny” to debiutancki dramat Wedekinda, wystawiony po raz pierwszy w roku 1906. Spotkał się ogromnym zgorszeniem i sprzeciwem, co nie utrudniło mu jednak popularności i kilkusetkrotnych (321) powtórzeń³. Stanowił realizację postulatów naturalizmu,

¹ F. Wedekind, *Przebudzenie się wiosny*, dostęp on-line: <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=230798&from=publication> z dn. 24.02.2017.

² G. Matuszek, *Naturalistyczne dramaty*, Universitas, Kraków 2008, s. 317-318.

³ J. L. Styan, *Współczesny dramat w teorii i scenicznej praktyce*. Przekład, opracowanie i uzupełnienia Małgorzata Sugiera, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo, Wrocław-Warszawa-Kraków 1995, s. 310-313.

choć jednocześnie je przekraczał przez propozycję innej oceny niektórych społecznych zjawisk – na przykład prostytutki, czy też właśnie podkreślenie, że nauczanie o seksualnym życiu człowieka nie musi być traktowane w kategoriach niemoralności.

Bohaterami tragedii są dzieci z niewielkiej niemieckiej miejscowości. W ujęciu Wedekinda 14-15 lat to moment przebudzania się do życia dojrzałego, którego istotnym aspektem jest doświadczanie seksualności (swojej i cudzej) i świadomość swojej cielesności. I gdy dojrzałość rozumiana jako wejście w życie społeczne, polityczne... pozostaje otoczona troskliwą uwagą dorosłych, nie jest taką troską otoczony głód wiedzy dotyczący ludzkiej biologii. Niestety, bohaterowie mimo naturalnej ciekawości skazani są na domysły. Dorośli karmią ich „bajeczkami”, niezdolnymi przekonać młodych, inteligentnych ludzi. Ciekawi siebie, biologicznego porządku i naturalnych praw dostają jedynie pokrętne opowieści o bocianach, żałosne i śmieszne próby mówienia o tym, co choć naturalne wydaje się wciąż niewypowiedzialne. Maurycy mówi:

„Przestudjowałem encyklopedię od A do Z. Słowa – nic tylko słowa i słowa! Ani jednego naturalnego objaśnienia. O ta wstydliwość! Co mi to za encyklopedia, która na najpierwsze pytania życiowe nie daje odpowiedzi⁴”.

Bohaterowie radzą sobie z odpowiedziami, szukając ich „po części z książek, częścią z ilustracji, a trochę obserwacji natury” (Pw: 19). To, co zbuduje dwudziestostronicową opowieść pt. „Spółkowanie” „z rysunkami wielkości naturalnej” (Pw: 92) o tym, „w jaki sposób dostajemy się w ten odmęt” (Pw: 18), będzie stanowić źródło zgorszenia, oskarżenia o brak moralności, a nawet zostanie nazwane przez prawnika jednostką chorobową zwaną „oblędem moralnym” (Pw: 106) i przyczyni się do osadzenia autora traktatu (Melchjora) w poprawczaku. Nikt nie odpowie jednak na pytanie o to, co złego jest w zwykłej informacji o sposobie rozmnażania się człowieka, gdzie w tym jest pornografia, kłamstwo, czy nieobyczajność. I jednocześnie nikt nie nazwie kłamstwem opowieści o bocianie przynoszącym dzieci, ani złem nie nazwie pokątnej próby aborcji, która skończy się śmiercią Wendli. Ta zaszła w ciążę, bez świadomości, skąd „się biorą dzieci”, co to jest stosunek płciowy, gwałt, pożądanie itp. Przyparta do muru matka odpowiedziała, że

⁴ F. Wedekind, *Przebudzenie się wiosny...*, s. 19. Po cytatach pozycję opisuję skrótem Pw, cyfry wskazują stronę. W cytatach zachowuję oryginalną pisownię, zgodną z wydaniem z 1907 roku.

żeby mieć dzieci, trzeba się mocno kochać z mężem, więc gdy zdarzyło się jej córce być zgwałconą, Wendla nie powiązała tego wydarzenia ze słowami „mocno kochać się z mężem”, bo w żaden sposób nie oddawały one tego, co zrobiła z Melchjorem. Ta hipokryzja w przekazywaniu dorastającym osobom wiedzy na temat ich ciała, cielesności, seksualności była poruszana w wielu dziełach literackich i mimo że znaczący pedagodzy zwracali i zawracają uwagę na konieczność edukacji w tym zakresie, w większości pozostają zawstydzeni problematyką. Ściany pokoju nauczycielskiego w omawianym dramacie zdobią portrety Pestalozziego i Rousseau. Ci swego czasu radykalowie w pedagogicznym nauczaniu, bezkompromisowi wyznawcy i piewcy natury i swobodnego wychowania pozostają jednak zamknięci w ściennych portretach. Zdaje się, że nic z ich idei nie przeniosło się do działań pedagogicznego grona. Wiedza o rozmnażaniu to wiedza demoralizująca i „plugawa”, nawet jeśli ogranicza się do podania bezspornych faktów (Pw: 94-95). Nikt nie twierdzi, że samobójstwo jednego z uczniów wynika z lektury traktatu (choć to zakazana wiedza miała mieć wpływ na akt samobójczy), ale też nikt nie wiąże tego zdarzenia z innymi czynnikami psychologicznego rozwoju, na które wpływ mają dorośli. Nauczyciele i rodzice nie widzą, że ich pełne fałszywej troski sposoby traktowania młodych ludzi, ucieczka od rzeczywistych wyzwań, obarczanie młodzieży wiedzą, która nie dotyczy ich bezpośrednio, ma na celu jedynie odwrócenie uwagi od tego, co naprawdę ciekawi chłopców i dziewczęta. Intensywność przekazywania wiedzy np. o gramatyce języka greckiego czy łaciny służy skupianiu uwagi na problematyce pożądanej pedagogicznie i odciąganiu od „nieprzyzwoitych myśli”. Maurycy popełnił samobójstwo, bo nie radził sobie z lękami i niepokojami nastoletniego życia. Strach przed szkołą, przed odpadnięciem w rywalizacji o miejsce w klasie, niemożność nazwania i zrozumienia swych myśli i pragnień, poczucie grzeszności i wstydu z powodu rodzącego się pożądania czy fascynacji cielesnością kobiet⁵ – to wszystko wydaje się zbyt trudne do udźwignięcia, niemożliwe do zrozumienia i wzbudza w nim ogromne poczucie winy i wstydu. W efekcie chłopiec strzela do siebie, przekonany, że zawiódł dorosłych, bo był zbyt ciekawy zakazanych treści. Problemem Maurycyego nie był nadmiar wiedzy, ale jej brak. To niewiadome dręczyło myśli chłopca, a nie wiedza o deklinacji łacińskich i greckich rzeczowników.

⁵ Zacytuję znaczący fragment wypowiedzi bohatera, zwierającego się koledze: *Za to nie mogę dziś nigdy prawie mówić z dziewczyną, aby przytem nie myśleć o czemś ohydnyem – a jednak przysięgam ci Melchjorze, że sam nie wiem, o cze.* (Pw: 18).

Dramat kończy spotkanie Melchjora z Człowiekiem w Masce – symbolem siły życiowych⁶, odradzającej się wiosny. I choć tę scenę interpretuje się jako zwycięstwo życia, przezwyciężenie kulturowych ograniczeń, jako zgodę na życie, które pozostawia za sobą niepokoje dojrzewania (i trupy przyjaciół, ofiar społecznej hipokryzji), ja widzę tu raczej zapis klęski, zgodę nie na życie w ogóle, ale na życie w jego ograniczeniu. Dorośli są ukazani jako grupa sprawująca władzę przemocową. A przemoc ta wynika z reglamentacji wiedzy i z przemocy psychicznej, która staje się jej efektem.

„Wokół seksu zapada milczenie” powiada Michel Foucault:

„Zarówno w wymiarze społecznym, jak i w każdym domu seksualność uznana, lecz pożyteczna i płodna zajmuje jedno, jedyne miejsce: sypialnię rodziców. Resztę trzeba naturalnie zatuszować; konwenans obyczajowy unika ciała, powściągliwość słów odbarwia wypowiedzi. (...) Dzieci nie mają płci: dlatego jest im zakazana, dlatego nie przystoi im o niej mówić, dlatego zamyka oczy i zatyka uszy w przypadku, gdy ją demonstrują, dlatego narzuca się w tym względzie powszechne i przykładowe milczenie”.

Seksualność obejmuje w mieszczańskim, purytańskim społeczeństwie „potrójny dekret o zakazie, nieistnieniu i niemocie”⁸. To ta przestrzeń została poddana narastającej represji, a opór wobec niej wzmacnia agresywne zachowania po jednej i drugiej stronie. Foucault zwraca uwagę, że nie chodzi o samo przemilczenie na temat seksu, ale o „rodzaje i sposoby, w jaki seksualność jest przemilczana”. Bo nie chodzi o to, że o niej się nie mówi, ale o to, że podlega ona władzy rozmaitych dyskursów – księży, lekarzy, nauczycieli, pedagogów, prawników, rodziców, biologów... I to według badacza są „różne metody przemilczenia”⁹, które wynikają ze wzajemnego usytuowania tych, którym wolno się wypowiadać i tych, którzy muszą milczeć – wiedza dorosłych nie jest przeznaczona dla dzieci i młodzieży. Seksualność i płciowość dzieci i młodzieży została poddana władzy dyskursów specjalistycznych, które – jak to dziś widzimy – miast zająć się opisywaniem tego, co się dzieje z ciałem, psychiką i umysłem dorastających ludzi, zajęli się ocenianiem

⁶ L. J. Styan, *Współczesny dramat...*, s. 312.

⁷ M. Foucault, *Historia seksualności. Wola wiedzy. Użytek z przyjemności. Troska o siebie*. Przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, wstępem opatrzył T. Komendant, Czytelnik, Warszawa 1995, s. 13-14.

⁸ Tamże, s. 14.

⁹ Tamże, s. 31.

i negatywnym wartościowaniem naturalnych zjawisk. Powstały kojarzone z tymi faktami terminy „chorób nerwowych”, „sprzeniewierzenia prokreacji”, „aberracja zmysłu rozrodczego”, „chorób psychicznych”, „zbrodni przeciw naturze”, „zbożeń seksualnych”¹⁰, powołano paragrafy w karnym sądownictwie i mechanizmy społecznej kontroli. „Seks wydobyty z ukrycia, skazany zostaje na istnienie w dyskursie”¹¹, ale w dyskursie mieszczącym się w granicach sprawowanej władzy „nad ciałem i seksem”. Wendla zawiedzona upartym milczeniem matki wykrzykuje w końcu: „Przecież to nie może być nic brzydkiego, jeżeli wszyscy się z tego cieszą” (Pw: 62). Niestety, jej wykrzyknienie nie odmieni rzeczywistości, a brak wiedzy sprawi, że nieświadoma, czym jest seks i na czym polega współżycie, pozbawiona nawet wiedzy o własnej ciąży (!) umrze w trakcie zabiegu aborcji – oficjalnie anemii, zaś sprawca jej ciąży, choć chce się z nią związać, trafi do poprawczaka z orzeczeniem „moralnego obłądu”, z którego trzeba go wyleczyć w trakcie resocjalizacji. Wiedza o seksie, seksualności, cielesności i biologii ciała, pozostając we władzy specjalistycznych dyskursów, podlega reglamentacji przez stereotypizację, na co też warto zwrócić uwagę. Problem ten jest wyszczególniony przez Wedekinda w zapisanej rozmowie dziewcząt. Tea, Wendla i Marta na pytanie o to, jakiej płci dziecko chciałyby mieć, zgodnym chórem odpowiadają „chłopców”, a Marta deklaruje: „Raczej dwudziestu chłopców niż trzy dziewczyny” (Pw: 28) i dodaje: „Gdyby nie to, że jestem już dziewczyną, nie chciałabym za nic nią zostać.” (Pw: 28). To przekonanie, że „chłopcy mają lepiej” i że macierzyństwo dowartościowuje urodzenie chłopca (nie dziewczynki), jest silnym stereotypem, funkcjonującym w wielu kulturach do dziś. Innym stereotypem jest ten, który pojawia się w rozmowie chłopców rozmawiających o gwałcie. Są oni przekonani, że kobieta czerpie rozkosz z gwałtu:

„Wierzaj, Melchjorze, ofiara gwałtu, musi doznawać wiele więcej przyjemności, aniżeli ten, co gwałt zadaje. Uczucie, którego doznaje wówczas niewinna dziewczyna, wydaje mi się szczytem ziemskiej rozkoszy”. (Pw: 55)

Oczywiście, chłopcy nie mogą wiedzieć, jak jest naprawdę, bo nie mają wiedzy o ludzkim sposobie uprawiania seksu, gdyż samo słowo „seks” i tym bardziej „gwałt” nie może pojawić się w rozmowach z dorosłymi. Prawdopodobnie i dorośli nie dysponowaliby wiedzą na ten temat, bo stereotyp o doświadczanej przez gwałconą kobietę przyjemności jest wciąż obecny

¹⁰ Tamże, s. 34.

¹¹ Tamże, s. 36.

– także dziś w naszej kulturze. Melchjor rzeczywiście sięgnie po Wendłę siłą i w dramacie ten gwałt nie zamieni się w traumę. Wendla nie będzie rozumiała, co się stało, nie ma słów, by to spotkanie z Melchjorem opisać, nazwać. Traumą stanie się „choroba”, której do końca matka nie nazwie ciążą, utrzymując dziewczynę przekonaniu, że zapadła na blednicę.

W wykładzie „Opór i tłumienie” Freud opisuje chorych na nerwicę natręctw jako tych, którzy ze szczególnym uporem nie dopuszczają do głosu zdarzeń, będących źródłem ich problemów, zafiksowani na ich ukrywaniu wypierają je i tłumią, czerpiąc tym samym satysfakcję z „klęski” lekarza, bez świadomości, że sami taką klęskę ponoszą¹². Nauczyciele w pokoju nauczycielskim są jak chorzy na nerwicę natręctw. Starannie omijają główny powód zebrania i kompulsywnie wracają do „urojonego” (przeniesionego) problemu otwartego/zamkniętego okna (Wedekind: 83-91).

Dramat Wedekinda może się wydawać dziś nieco przestarzały i bardzo uproszczony w przekazywanej wizji świata, gdzie nie tylko sytuacje, ale i sami bohaterowie podlegają stereotypizacji (wszyscy dorośli są pruderyjni, fałszywi, poddani prawu kulturowego tabu, a młodzi są poddani obsesji cielesno-seksualnej). Matka Melchjora została oskarżona o zepsucie syna z powodu zbyt liberalnego wychowania. Przyjęła winę na siebie, przyznając, że to jej liberalne podejście doprowadziło do „nieszczęścia”. Takie ujęcie problematyki sprawia, że odbiorca może być rzeczywiście przekonany, że zbytńia dowolność i brak surowej dyscypliny ułatwiają zdobycie wiedzy o ludzkiej seksualności, co prowadzi do opłakanych skutków. Zwycięstwo odnoszą tu, choć pewnie niezamierzenie, właśnie dorośli ze swymi restrykcyjnymi zasadami wychowania – im intensywniej chronisz młodzież przed seksualnością, tym pewniejsze, że nie będą się nią interesować – zdaje się brzmieć wymowa dramatu, choć jest oczywiście dokładnie odwrotnie. To brak wiedzy wznaga ciekawość i bezwzględna chęć jej zaspokojenia. I brak wiedzy powoduje, że młodzi nie potrafią przewidzieć skutków swoich zachowań ani zrobić nic, co mogłoby ich przed niepożądanymi konsekwencjami uchronić. Stąd wezwanie Człowieka w Masce do życia wbrew wszystkiemu jest po prostu wezwaniem do zgody na życie w takim właśnie społeczeństwie i poddanie się jego regułom, gdy mówi: „Gdy zjesz ciepłą kolację, będziesz z tego drwił” (Pw: 137). Bohaterowie dramatu podlegali prawu tego dyskursu, który obowiązywał w ich epoce i podlegali koniecznościom kulturowego i obyczajowego tabu, kulturowym i obyczajowym wyobrażeniom, bez możliwości ich ominięcia.

¹² Z. Freud, *Wstęp do psychoanalizy*. Przeł. S. Kempnerówna, W. Zaniewicki, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2010, s. 191.

Niepokojące mogą się wydawać ich poglądy na gwałt, na wartość człowieka budowaną przez fakt bycia mężczyzną i deprecjacja tej wartości przez bycie kobietą itp. Oczywiście też staje się, że to nie wychowanie w wiedzy o cielesności, biologii i seksualności jest przyczyną dramatów „dziecięcych”, ale ich niewychowanie w tej wiedzy prowadzi do żałosnych skutków.

Represjonowanie seksualności jako wychowanie do agresji i przemocy

Podobne problemy dorastającej młodzieży, której seksualne dojrzewanie kojarzone jest z wybuchami agresji i przemocą wobec innych, ukazuje powieść Roberta Musila „Niepokoje wychowanka Törlessa” z 1906 roku. Data zbieżna w czasie powstania z omawianym dramatem. Zbieżna jest też w zapisanych poglądach, oddających przekonanie o niezbywalnym związku między represjonowaną seksualnością a agresją i przemocą oraz niemoralnością. Główni bohaterowie prześladują, czyniąc sobie niewolnikami, kolegę przyłapanego na kradzieży¹³. Ich przemoc wobec niego polega głównie na upokarzaniu i na seksualnej przemocy oraz na regularnych gwałtach. Nie chwalą się tym, ale mają poczucie siły i władzy, nie wstydu. Odmiennie traktowane jest każde marzenie o kobiecie czy pożądliwe spojrzenie – one z kolei są obciążone poczuciem winy, wstydem. Przemoc seksualna zarówno wobec kolegi jak i wykorzystywanych prostytutek daje poczucie mocy, a w połączeniu z ich pochodzeniem rodzi przekonanie, że sama idea męskości i rola mężczyzny w społeczeństwie i usprawiedliwia, i wręcz oczekuje od nich siłowych działań. Ponieważ nikt ich nie uczy, czym jest pożądanie ani jak je zaspokajać, staje się ono dla nich traumatycznym doświadczeniem, którego siłę obniżają przez rytuały, dające im władzę nad innymi. Niestosowność swoich poczynań kwitują przekonaniem czy też wmówieniem sobie, że to, co robią, jest normalne i że tak postępują wszyscy (choć nie znają nikogo innego, kto by tak reagował). Najtrudniejsze dla nich staje się niemożność nazwania tego, co czują, czego pragną. Siła pożądania i siła wstydu, jakie pożądanie w nich wyzwala, staje się emocją nie do udźwignięcia, czymś, co wprawia bohaterów w stan jakiegoś szaleństwa:

„Przyszły mu na myśl stare obrazy widziane w muzeach, których nie mógł zrozumieć. Cekał na coś, podobnie jak czekał zawsze przed tymi obrazami na coś, co się nigdy nie wydarzyło. Na co...? Na coś

¹³ „...dla niego szczególną wartość przedstawia fakt, że może mieć człowieka w swym ręku, ćwiczyć się na nim i traktować go jak narzędzie. One chce panować...” (NT:77). R. Musil, *Niepokoje wychowanka Törlessa*. Przeł. Wanda Kragen, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002. W tekście oznaczam skrótem NT, cyfry wskazują stronę.

zaskakującego, nigdy dotychczas nie widzianego; na jakiś niesłychany widok, jakiego nie potrafił sobie wcale wyobrazić, na coś o przeraźliwej zwierzęcej zmysłowości, coś, co go miało pochwycić w szpony i całego rozszarpać; na przeżycie, które w jakiś niejasny sposób musiałyby mieć związek z brudnymi kaftanami tych kobiet, z ich szorstkimi rękoma i niskimi izbami... z walaniem się w gnoju podwórzy... Nie, nie! – w tej chwili czuł już tylko ognistą siatkę przed oczyma – słowa tego nie oddadzą; wcale nie jest tak źle, jak mówią słowa; to jest całkiem nieme... (...) ...było mu wstyd”. (NT:19)

Liczyby urojone w pewnym momencie obsesyjnie zajmują myśli Törlessa. Jak się zdaje to symptomatyczne. Liczyby urojone to liczby, które są, choć ich „nie ma”. Istoty ich matematycznego bytu nie potrafi wyjaśnić uczniowi ani matematyk, ani Kant, do którego go nauczyciel odesłał. Törless żyje w świecie, gdzie panuje silne przeświadczenie o istnieniu drugiego, metafizycznego, duchowego wymiaru, pewnego wzorca, ideału, do którego winniśmy się odnosić. Kwestia, czy dlatego, że ten świat istnieje, czy wprost przeciwnie – jest urojony – zaprzęta głowę młodzieńca. Rozziew między ideałem, modelem a praktyką, realnością uczuć i pragnień jest tak duży, że w wątpliwość zostaje poddane prawo istnienia ideału. Törless odczuwa „owo nagłe milczenie, będące jak mowa, której nie słyszymy”:

„Jakieś szaleństwo owładnęło Törlessem, by odczuwać rzeczy, zdarzenia, ludzi jako coś dwoistego, jako coś, o mocą pewnych wynalazców sprzęgnięte zostało z niewinnym, wyjaśniającym słowem, a zarazem jako coś obcego, co w każdej chwili grozi oderwaniem się. (...) Teraz jednak jasny dzień stawał się przepastną kryjówką i żywe milczenie okoliło Törlessa ze wszystkich stron”. (NT: 85 i 88)

Liczyby urojone nauczyciel określa mianem „myślowej konieczności” (NT: 104), której istnienie wymaga wiary poprzedzającej zrozumienie. Törless zaczyna więc sposób, w jaki buduje się relacje koleżeńskie i rodzinne, czy szerzej społeczne, traktować, jak konieczności, które jednak nie wynikają ze świata realnych doznań, ale z doznań urojonych, to znaczy z jakichś konieczności, które są słuszne, choć niczego nie wyjaśniają (NT: 104). Dlatego Törless stara się szukać wyjaśnień naturalnych, nie transcendentálnych (NT: 113), co jednak prowadzi do umocnienia go w przekonaniu o istnieniu świata nadrzędnego, mistycznego. W ten sposób Törless odkrywa mistyczny świat przeżyć, oddalając się od swojej natury, cielesności, seksualności, a dokładniej rzecz ujmując, sublimując swoje popędy w zapiskach mistycznego dzienniczka i zdecydowanie odcinając się od naturalnej prawdy skrytej

w ujawnionej popędowej zmysłowości: „To nie jestem ja! To nie ja! Jutro dopiero będę znów sobą... Jutro...” (NT: 149). Prześladowcy usprawiedliwiają swoje zachowanie „poszukiwaniem duszy”. Droga dawnych mistyków, wgląd w siebie nie dotyczą czasów im współczesnych, bo „dusza się odmieniała”, a zaprzepaszczone poszukiwania dawnych mistyków należy podjąć na nowo, jednak już w inny sposób: „...naszym najgorętszym pragnieniem jest podjąć z nią utracony kontakt, spoufalić się z nią znowu, nauczyć się używać lepiej jej mocy, pozyskać dla nas cząstki ponadzmysłowych sił, drżących w jej głębi” (NT: 162). Przepytywany przez nauczycieli Törless przekonuje ich, że jest po właściwej stronie, co tu oznacza, po stronie dorosłych, po stronie tych, którzy potrafią znaleźć wzniosłe usprawiedliwienie dla najgorszych czynów, byle by potwierdzało ono powszechny sposób myślenia, nie stroniło od takich słów jak „dusza” i „wiara”.

Maria Janion postawiła tezę, że „Niepokoje wychowanka Törlessa” nie są powieścią o indywiduacji, o dojrzewaniu, rozumianym jako nieustanny rozwój, pomnażanie moralności, progres¹⁴. „Zapłodnienie duszą” polega tu na utrwaleniu pewnego sposobu myślenia o świecie i jego rozumieniu. Na utrwaleniu przekonania o istnieniu „drugiej rzeczywistości” niezmiennie oddziałującej na pierwszą, o istnieniu metafizycznego wymiaru, któremu podlega wymiar fizyczny¹⁵. „Niepokoje wychowanka Törlessa” w tym sensie są podobne do „Przebudzenia się wiosny”, że jedno i drugie dzieło traktuje o klęsce młodzieńczego dojrzewania, co znaczy, że dojrzewanie jest poddaniem się prawom i regułom świata dorosłych, choćby był to świat jak najbardziej fałszywy, obłudny i skłamany. Dojrzałość nie polega na buncie, ale zgodzie, nie na przeciwstawieniu się, ale na poddaniu, nie na obnażeniu hipokryzji świata dorosłych i zmienianiu go, ale na znalezieniu argumentów, które by tę obłudę i zakłamanie usprawiedliwiały, uprawomocniały i umacniały. Ta zgoda staje się przyczynkiem do rozważań nad totalitarną organizacją społeczeństw. Represja ciała i seksualności, wychowywanie w poczuciu wstydu i winy z powodu odczuwania jak najbardziej naturalnych pragnień i uczuć to sposób na wychowanie w pretotalitarny sposób, na utrwalenie w przeświadczeniu, że społeczny porządek opiera się na sprawowaniu władzy nad drugim człowiekiem. Zawładnąć całym światem odczuć, wskazać te, które są dozwolone i te, które czynią cię złym i nieprzydatnym społeczeństwu człowiekiem, to rodzaj rządów całościowych, w których jedynym sposobem

¹⁴ M. Janion, *Wychowanek Törless*, w: *Dzieci*. Wybór, opracowanie i redakcja M. Janion, S. Chwin, t. I, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1988, s. 270-271.

¹⁵ Tamże, s. 285.

budowania relacji z innym jest instrumentalne traktowanie osoby ludzkiej. Służą temu pewne rytuały, utrwalające przemocowy charakter związków. Basini opowiada Törlessowi, że Retting go bije: „...mówi, że gdyby mnie nie bił, musiałby uwierzyć, że jestem mężczyzną, wówczas nie mógłby być wobec mnie taki czuły i delikatny, a tak jestem jego rzeczą i nie musi się żenować” (NT: 139). To doskonały przykład tego, że nasze płciowe dookreślenie w znacznie mierze zależy od miejsca, jakie zajmujemy w układzie władzy/siły i to nie biologia ma ostateczne i ostatnie zdanie w tej materii.

Dyskurs, który milczy

Tadeusz Różewicz dramat „Białe małżeństwo” napisał w 1973 roku¹⁶ i spotkał się ze zmasowaną krytyką zarówno środowisk literackich, jak i kościelnych tak, że nawet kardynał Wyszyński na kazaniu zdecydowanie odradzał wiernym lekturę tego tekstu. Dramat z drugiej połowy XX wieku umiejscawia akcję na początku tegoż wieku. I choć traktuje o kłopotach z dojrzewaniem, które to kłopoty, mogłoby się wydawać, nowoczesne społeczeństwo już dawno opanowało, okazuje się, że w tej materii zmiany są niewielkie. To zastanawiające, dlaczego tak wielkie zgorszenie wywołał dramat, który porusza nie jako pierwszy i nie specjalnie drastycznie kłopoty pensjonarskiego świata, w którym bohaterki zyskują świadomość swojego i cudzego ciała, swojej i cudzej cielesności, zyskują świadomość seksualności tego ciała i uświadamiają sobie erotykę gier prowadzonych w salonie. Inspiracją do napisania „Białego małżeństwa” była dla Różewicza niezwykła biografia Marii Komornickiej (1876-1949), młodopolskiej poetki, która w pewnym momencie swojego życia doszła do wniosku, że jest nie córką, ale synem swoich rodziców, Piotrem Włastem, Odmieńcem, który to fakt, nie wiadomo dlaczego, skrzętnie przed nią do tej pory zatajano. Maria trafia do szpitala psychiatrycznego, potem jest ukrywana w rodzinnym dworcu. Żeby upodobnić swoje rysy do męskich, każe sobie wyrwać wszystkie zęby, nie reaguje na imię inne niż Piotr¹⁷.

¹⁶ T. Różewicz, *Białe małżeństwo*, w: *Dramat*, t. III, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2005, s. 5-66. W tekście oznaczam skrótem Bm, cyfry wskazują stronę.

¹⁷ O biografii tej niezwykłej poetki traktuje m.in.: M. Dernałowicz, *Piotr Odmieniec Włast*, „*Twórczość*” 1977, nr 3, s. 79-95; B. Helbig-Mischewski, *Strącona bogini. Rzecz o Marii Komornickiej*. Przeł. K. Długosz, B. Helbig-Mischewski, K. Pukański, Universitas, Kraków 2010; Z. Majchrowski, *Białe małżeństwo i eros tragiczny*, w: *Odmieńcy*. Wybór, opracowanie i redakcja M. Janion i Z. Majchrowski, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1982, s. 428-491; K. Tomasiak, *Homobiografie. Pisarki i pisarze polscy XIX i XX wieku*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014, s. 23-28.

Bianka, główna bohaterka dramatu, doświadcza od dziecka niesprawiedliwości w sposobie traktowania dziewczynek. Jakby na przekór tezie, że „dzieci płci nie mają”, właśnie płciowość staje się dla dziecka czymś problematycznym, jej dziecięcym kłopotem, bo naraża ją na utratę miłości ojca, który chciał mieć syna. Trzeba więc jej dziewczynskość ukrywać przed ojcem, udawać, że córka jest kimś innym. Bianka rośnie w poczuciu krzywdy, nie może zrozumieć, jak „brak męskiego członka” przesądza o jej miejscu w rodzinie, o miłości lub niechęci, o tym, że można z niej być dumnym lub się wstydzić: „Jakie ot podłe, głupie” (Bm: 18). Bianka ogniskuje płciowość w fizyczności i biologii, w drugo- i trzeciorzędowych cechach płciowych. Dlatego też jej bunt przeciwko płci stanie się gestem obróconym przeciwko fizycznemu wymiarowi jej ciała. Dokona samookaleczenia na tych elementach, które w widoczny, oczywisty sposób sugerują płciową przynależność – suknia, długie włosy... rękoma zakrywając łono i piersi orzeknie, że jest człowiekiem, bratem swojego męża. Czy to przekroczenie Biance mogło się udać, czy ten sposób niwelowania widocznych oznak płci jest równoznaczny z jej anihilowaniem? Oczywiście, że nie. Świetnie o tym pisze Zbigniew Majchrowski w znakomitym eseju poświęconym dramatowi. Bianka nie zredukowała swojej płci, ale ją podwoiła, sugerując, że ukrywając cechy żeńskie, może osiąść cechy charakterystyczne dla płci męskiej. To jej nie czyni jednak mężczyzną, a wzmacnia dramat jej egzystencji, dubluje płciowość – do kobiecej dodając męską. Jej bunt kończy się klęską. Sposób, jaki wybrała na manifestację zmiany płci, nie czyni jej mężczyzną i nie odczynia kobietą, więc też nie gwarantuje pożądanego miejsca w społeczeństwie. Ono nie tylko oczekuje jasnych deklaracji, ale też karze odrzuceniem za ich brak czy próbę ominięcia (co widać np. w irytacji w stosunku do Beniamina-poety, narzeczonego i później męża Bianki. Jego rozpoetyzowanie i delikatność to coś, co denerwuje rodzinę i co może być akceptowane tylko dzięki wierze, że jest cechą przejściową i że chłopiec w końcu „zmężnieje”).

Druga z bohaterek – Paulina – wybiera inną strategię wykorzystania społecznych relacji, które są podminowane erotyzmem, co w tym wypadku oznacza układem władzy/siły/przemocy. Nie ceni męskości słabego jej zdaniem Beniamina, przyszłego męża Bianki, więc prowokuje go do użycia względem niej siły. Użycie różgi, choćby w teatralnym przedstawieniu, ma wyzwolić w nim męskosc, która kojarzona tu jest z siłą, przemocą i władzą mężczyzny nad kobietą. To nie fizyczność Beniamina czyni go mężczyzną, to akces i prawo do władzy nad kobietą może go dopiero naprawdę oczach społeczeństwa uczynić „prawdziwym mężczyzną”. Paulina prowadzi swoją

grę, bo nie chce „być reżyserowana”, chce reżyserować. Wykorzystuje tabu, przemilczenia, stereotypowe zachowania po to, by ugrać coś dla siebie. Oddaje Dziadkowi pończoszkę za pudło czekoladek i przeznacza zachowuje drugą, by wyżebrać kolejne pudło ze słodyczami. Prowokuje mężczyzn do ujawnienia erotycznych pragnień, by móc potem szantażować i zyskać to, czego akurat potrzebuje. To jedyna forma władzy, jaką może osiąść kobieta. Nieautentyczność zachowań zostaje w przeprowadzanych grach pogłębiona. Zmiana nie jest możliwa. Wie, że gdy przekroczy granicę, nie dotrzyma reguł gry, zostanie ukarana przez oddzielenie od rodziny i społeczeństwa – trafi do zakonu lub zostanie starą panną. Gry Pauliny mogą więc być prowadzone w ukryciu, potajemnie, w tajemnicy przed światem. Wszyscy niby wiedzą, że jest inaczej, ale nikomu nie wolno o tym głośno mówić. Nie przypadkiem część scen rozgrywa się w pustym konfesjonale, gdzie można wypowiedzieć się pragnień, ujawnić swoje pożądanie, by potem jak gdyby nigdy nic prowadzić dialog o fajansach, sukniach i gospodarce – rozmowy nieistotne, niedotykające rzeczywistych pragnień, odczuć, myśli. Dlatego dialogi i monologi te tak często przechodzą w logoreę czy bełkot albo gęganie. Wszystko, byle by tylko nie mówić o tym, co naprawdę obchodzi każdego z bohaterów. Seks, seksualność, płęć, płciowość, ciało cielesność choć są, nie są dane do przeżywania ich ani w jakiś pierwotnym, naturalny sposób, ani w szczerych wypowiedziach dotyczących pragnień, które i tak dawno przestały być kojarzone jedynie z zachowaniem gatunku. Podlegają dyskursywizacji, w ramach której wyobcowują się, stają się czymś innym, jakimś innym doświadczeniem mówiącym o czymś innym (np. o przemocy, kulturze, moralności, zdrowiu...). Wyobcowanie bohaterów to konsekwencja wyobcowania dyskursu o tych aspektach egzystencji, które choć dane pierwotnie, stały się czymś wtórnym. Przemilczenie nie oznacza tu niemoty – oznacza, że o seksie (ciele, płci) wolno mówić tylko w pewien sposób. Że to doświadczenie podlega prawu roli, nie odczucia. Odczucie trzeba ubrać w kostium pożądanego przez społeczeństwo zachowania. Seks nie jest uzupełnieniem miłości, a jedynie sceną, na której przyjmujemy odpowiednie pozy. Tak rozgrywana cielesność sprawia, że seksualność bohaterów jest nie tylko pozbawiona miłości, jest też pozbawiona pornografii¹⁸. Staje się sposobem odgrywania swojego miejsca w społecznym porządku. Nie satysfakcjonuje to Pauliny, ale dziewczynka żyje ze świadomością, że to tylko inny rodzaj klęski, że i tak jest na przegranej pozycji, bo przegrana jest wpisana w bycie kobietą.

¹⁸ Z. Majchrowski, *Białe małżeństwo i eros tragiczny...*, s. 472-476.

Nic się nie zmieniło...

Czy w przedstawionych światach literackich bohaterów istnieje patologia? Tylko wtedy, kiedy nadamy takie miano pewnym zachowaniom. A łatwo o nie, bo żyjemy wciąż kulturze wstydu i wyparcia. Być może są one źródłem ludzkiej kultury, ale są też źródłem wykluczenia. Nasza cielesność, płciowość i seksualność to obszar codziennych doświadczeń, codziennych i oczywistych w sposób nieoczywisty niepodlegających ani codzienności wychowania ani w ogóle wychowaniu.

W badaniach przeprowadzonych na zlecenie Ministerstwa Edukacji w 2015 roku „Opinie i oczekiwania młodych dorosłych (osiemnastolatków) oraz rodziców dzieci w wieku szkolnym wobec edukacji dotyczącej rozwoju psychoseksualnego i seksualności. Raport z badania” możemy na stronie 8 przeczytać:

„W bezpośrednich rozmowach rodzice chętnie odwoływali się do własnego dzieciństwa i braku doświadczeń w umiejętnym poruszaniu trudnych tematów. Takich rodziców, którzy twierdzili, że ze swoimi dziećmi rozmawiają wyprzedzająco o wszystkim, co w danym wieku dziecka uznają za ważne, było niewielu. Z relacji rodziców w obu komponentach badania jakościowego wynika, że niezależnie od nastawienia czy to tradycyjnego, czy liberalnego, typową sytuacją jest stosunkowa łatwość rozmów z małym dzieckiem, gdy np. rodzice uznają, że już można i warto wytłumaczyć, jak przychodzą na świat dzieci, zwłaszcza gdy wchodzi w grę przygotowanie małego dziecka na pojawienie się rodzeństwa, czy też jak dbać o higienę miejsc intymnych, albo też wytłumaczyć różnice między dziewczynkami i chłopcami. Ta łatwość rozmów jest już mniejsza, gdy w odpowiednim wieku przychodzi do wyjaśnienia dziecku przemian okresu dojrzewania. Owszem, można przypuszczać, że większość matek w odpowiednim czasie rozmawia o tym ze swoimi córkami, choć nie ma pewności, na ile takie rozmowy koncentrują się na sprawach fizjologicznych, a w jakim stopniu poruszane są w nich także aspekty psychiczne i emocjonalne, pomagające młodej osobie zrozumieć zachodzące w niej przemiany. W gorszej jednak sytuacji są chłopcy, znacznie mniej przygotowywani przez rodziców do okresu burzy hormonów i w sumie trochę skazani na pozadomowe sposoby budowania swoich wyobrażeń o seksualności w tym szczególnym okresie. Generalnie, okres dojrzewania oznacza często utrudnioną komunikację między dzieckiem i rodzicami we wszystkich sprawach, a sprawa rozwoju

psychoseksualnego w relacjach domowych bywa łatwo spychana na dalszy plan¹⁹”.

Ten cytat dobrze oddaje istotę problemu, którego nie rozwikluje współczesność. Seks, seksualność, ciało, cielesność, fizjologia płci... to tematy podległe kiedyś i dziś silnemu tabu. Łatwość dostępu (np. w Internecie) do treści zgoła pornograficznych to nie wychowanie, ale niewychowanie kolejnego pokolenia, a odpowiedzi na pytanie „Skąd się biorą dzieci?”, wciąż zdaje się przerastać pedagogiczne możliwości dorosłych, którzy oczekują wychowanej (też seksualnie) młodzieży bez trudu wnoszonego w jej wychowanie. Przytoczona literatura, która odnosi się do tych problemów, choć ukazuje je w historycznej perspektywie, zdaje się oświeślać współczesność. Wychowanie seksualne, jeśli jest, podlega ścisłym ograniczeniom (np. do życia w rodzinie, co każe wyobrażać sobie, że poza nią nie istnieje). A jeśli ktoś czuje inaczej, może czuć się jak „chory” albo „zboczony”, albo „grzeszny”. Godząc się na przejście przez różne instytucje reglamentacji tego rodzaju wiedzy, godzimy się na pozostawianie wychowanków w niedosyć równym tematu, jakiego doświadczali analizowani literaccy bohaterowie. Podobnie możliwość uzupełniania wiedzy ze źródeł pozainstytucjonalnych i nieprofesjonalnych skazuje młodzież na życie w mitach, fikcji, fałszywych wyobrażeniach, które mogą wzmacniać lęk i stawać się źródłem nerwicy. W istocie nie ma znaczenia, czy szczątkową, jednoaspektową (np. poddaną jakiejś ideologii) wiedzę przekazują instytucje czy rówieśnicy, czy przypadkowi informatorzy... Ten rodzaj wychowania wciąż pozostaje we władzy kulturowego tabu, wstydu, spychania odpowiedzialności. Zamiast o seksie, erotyce, pragnieniu i pożądaniu, zamiast o biologii, fizjologii i o ich kulturowych przedstawieniach mówimy „o czymś innym” (świętości, wyuzdaniu, zboczeniu, chorobie, wyrzeczeniu, uleganiu, wstydzie itp.). Albo inaczej rzecz ujmując – mówimy o świętości, wyuzdaniu, zboczeniu, chorobie..., gdy powinniśmy mówić o seksie, erotyce, pragnieniu i pożądaniu... Ten rodzaj niewychowania w istocie nie odbiega od ubiegłowiecznych wzorców mimo nowych języków, dyskursów i innej świadomości. Wydaje się, że wychowanie do cielesności, seksualności... we wszystkich aspektach (też psychicznych, emocjonalnych, higienicznych, fizjologicznych...) wciąż jeszcze pozostaje w kulturowych obszarach braku, milczenia i przemilczenia, wciąż jeszcze pozostaje niewychowaniem.

¹⁹ *Opinie i oczekiwania młodych dorosłych (osiemnastolatków) oraz rodziców dzieci w wieku szkolnym wobec edukacji dotyczącej rozwoju psychoseksualnego i seksualności Raport z badania*. Wydawca: Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa, lipiec 2015.

Bibliografia:

- Dernałowicz M., *Piotr Odmieniec Włast*, „Twórczość” 1977, nr 3.
- Foucault M., *Historia seksualności. Wola wiedzy. Użytek z przyjemności. Troska o siebie*. Przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, wstępem opatrzył T. Komendant, Czytelnik, Warszawa 1995.
- Freud Z., *Wstęp do psychoanalizy*. Przeł. S. Kempnerówna, W. Zaniewicki, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2010.
- Helbig-Mischewski B., *Strącona bogini. Rzecz o Marii Komornickiej*. Przeł. K. Długosz, B. Helbig-Mischewski, K. Pukański, Universitas, Kraków 2010.
- Janion M., *Wychowanek Törless*, w: *Dzieci*. Wybór, opracowanie i redakcja M. Janion, S. Chwin, t. I, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1988.
- Majchrowski Z., *Białe małżeństwo i eros tragiczny*, w: *Odmieńcy*. Wybór, opracowanie i redakcja M. Janion i Z. Majchrowski, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1982.
- Matuszek G., *Naturalistyczne dramaty*, Universitas, Kraków 2008.
- Musil R., *Niepokoje wychowanka Törlessa*. Przeł. Wanda Kragen, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002.
- Opinie i oczekiwania młodych dorosłych (osiemnastolatków) oraz rodziców dzieci w wieku szkolnym wobec edukacji dotyczącej rozwoju psychoseksualnego i seksualności. Raport z badania*. Wydawca: Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa, lipiec 2015, file:///C:/Users/Bernadetta/Desktop/IBE-raport-EKD.pdf z dn. 30.04. 2017 r.
- Styan J. L., *Współczesny dramat w teorii i scenicznej praktyce*. Przekład, opracowanie i uzupełnienia Małgorzata Sugiera, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo, Wrocław-Warszawa-Kraków 1995.
- Tomasik K., *Homobiografie. Pisarki i pisarze polscy XIX i XX wieku*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Wedekind F., *Przebudzenie się wiosny*, dostęp on-line: <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=230798&from=publication> z dn. 24.02.2017.

**No-Education. About the bodily and sexual aspects of parenting
in literary shots (Wedekind, Musil, Różewicz)**

The subject of the article is the problem of adolescence to sex and sexuality. As illustrated in the literature, the behavior associated with bodily maturation is subject to strong restrictions on adults. The sexuality discourse tells how much he is silent. The analysis was: Frank Wedekind's drama of the early twentieth century, „Awakening of the Spring” (sexual taboo limits children and adults), Robert Musil's prose „The anxiety of Törless's pupil” (indicates repressed sexuality as a source of aggression and violence), and Polish tragedy of Tadeusz Różewicz „White marriage” (silent about sex hidden in words).

Keywords: education, sexuality, discourse.

**Niewychowanie. O cielesnych i seksualnych aspektach wychowywania
w literackich ujęciach (Wedekind, Musil, Różewicz)**

Tematem artykułu jest problem dojrzewania do płciowości i seksualności. Jak pokazuje literatura, zachowania związane z cielesnym dojrzewaniem podlegają silnej restrykcji ze strony dorosłych. Dyskurs o seksualności tyle informuje, ile przemilcza. Analizie poddane zostały: dramat Franka Wedekinda z początku XX wieku „Przebudzenie się wiosny” (seksualne tabu ogranicza i dzieci, i dorosłych), proza Roberta Musila „Niepokoje wychowanka Törlessa” (wskazuje represjonowaną seksualność jako źródło agresji i przemocy), i polski dramat Tadeusza Różewicza „Białe małżeństwo” (o milczeniu o płci ukrytym w słowach).

Słowa kluczowe: wychowanie, seksualność, dyskurs.